Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha* — z Warszawy.

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIX. **WARSZAWA, dnia 20 lutego 1938 r.** **Nr. 8.**

Kazanie z okazji imienin Pana Prezydenta Rzplitej

(Wygłosił dnia 1.II. 1938. Ks. Andrzej Buzek — Cieszyn).

Niechajżeć błogosławi Pan z Syjonu,
który stworzył niebo i ziemię.
Tekst: Psalm 134, 3:

Imieniny Pana Prezydenta Rzplitej. W Warszawie na Zamku składają najdostojniejszemu solenizantowi gratulacje dygnitarze państwowi, nasi i zagraniczni. Po świątyniach całego kraju, jak długa i szeroka nasza ojczyzna, rozbrzmiewają uroczyste nabożeństwa i unoszą się modły ku niebu o zdrowie i pomyślność Pana Prezydenta. Do tego chóru nabożeństw i modłów dołączamy się i my, wołając słowami psalmisty: „Niechajżeć błogosławi Pan z Syjonu, który stworzył niebo i ziemi".

Każda społeczność ludzka czci swego naczelnika. Jesteśmy tu w kościele. Weźmy więc pod uwagę stosunki kościelne. Czyż każda parafia nie czci swego duchownego, który stoi na jej czele? A gmina, wieś czy miasto, czyż nie szanują swego wójta czy burmistrza, jeśli to jest człowiek dzielny i mądry i pracuje skutecznie dla dobra gminy? Lecz pocóż wiele mówić? Przecie nawet afrykańskie plemiona murzyńskie czczą i miłują swoich naczelników. Jakże niezrównanie większej czci i miłości godzien jest zwierzchnik wielkiego, kulturalnego narodu? Jakże my, Polacy, czcimy, miłujemy i szanujemy naszego Pana Prezydenta, który majestat ukochanej nade wszystko ojczyzny nosi w sobie? Niechaj mu błogosławi Bóg wiekuisty, pomyślność niech wieńczy zawsze jego skroń!

Lecz nasz Prezydent Rzplitej nie tylko reprezentuje majestat Ojczyzny, on także naczelną władzę państwową trzyma w ręku. Jest mniemanie, jakoby tylko przedwojenni monarchowie niegdyś byli posiadali pełnię naczelnej władzy państwowej, a prezydentowie republik powojennych jakby istnieli tylko dla ozdoby, dla reprezentacji, podczas gdy rzeczywista naczelna władza w państwie przypada parlametowi. Otóż tak w Polsce nie jest. Nasz Prezydent Rzplitej posiada conajmniej tyle, a może i więcej władzy, niż niejeden monarcha przedwojenny w krajach konstytucyjnych. On powołuje rząd; przed nim jest rząd ten odpowiedzialny. Przypada mu duży zakres władzy ustawodawczej; decyduje on o wojnie i pokoju. Wogóle najważniejsze sprawy państwowe na jego spoczywają głowie. Czyż tedy tem więcej nie należy prosić Boga o błogosławieństwo dla Pana Prezydenta, o światło mądrości, mocy i odwagi, by wszystkie jego czyny i zamiary były pomyślne i szczęśliwe dla Ojczyzny? Czynimy to zawsze w głównych modlitwach niedzielnych, czynimy tem więcej w tym jego dniu uroczystym. Bóg wszechmogący niechaj go zawsze oświeca i mu błogosławi!

Bóg też błogosławił dotąd Panu Prezydentowi, Ignacemu Mościckiemu. Od 12 lat stoi on na czele naszej Ojczyzny. Najpierw dzielił z nim brzemię najwyższej władzy państwowej pierwszy marszałek Polski, nigdy niezapomniany ś. p. Józef Piłsudski; obecnie pomaga mu dźwigać to brzemię Marszałek Śmigły-Rydz. A tuzin lat prezydentury profesora Ignacego Mościckiego to czasy rozwoju i rozkwitu Polski. Ojczyzna nasza pogłębiła w tym czasie fundament swego bytu państwowego, poczyniła w wielu kierunkach duży krok naprzód, urosła wzwyż. Cały naród ma tedy wszelkie powody składać dziś hołd czci i przywiązania Panu Prezydentowi Mościcickiemu.

Wespół zaś z całym narodem czynimy to z serca i my, ewangelicy. Pan Prezydent Mościcki spędził część swych młodych lat w krajach ewangelickich, w Anglii i Szwajcarii. Kiedy przed przeszło 11 laty przedstawiciele naszego Kościoła po raz pierwszy składali mu hołd, to oświadczył, że zna, szanuje i ceni walory naszego Kościoła. Dekretem zaś listopadowym 1936 roku podkreślił prawny stosunek naszego Kościoła do państwa w sposób w danych warunkach najwłaściwszy, najlepszy. A kiedy z tej okazji byli znów u niego przedstawiciele naszego Kościoła, rzekł do nich: Tolerancja to za mało, czuję dla was daleko więcej. I te słowa mają dla nas specjalną cenę. Wielu naszych rodaków w dobrej wierze zapewnia nas o tolerancji dla naszego wyz-

znania. I była tolerancja wielką rzeczą niegdyś za czasów Konstytucji 3 Maja, kiedy to bezpośrednio przedtem mniejszości wyznaniowe wszędzie były prześladowane. Wtedy to tolerancja, swoboda religijna dla mniejszości z łaski większości wyznaniowej, była dużym krokiem naprzód na drodze postępu ludzkości. Dziś jednak tolerancja, swoboda wyznaniowa „z łaski", to za mało. Nowoczesne poczucie prawne cywilizowanej ludzkości zna dla określenie stosunków międzywyznaniowych jeden tylko wyraz: równouprawnienie. O równouprawnienie wyznaniowe i nam chodzi. Zaznacza je nasza konstytucja państwowa, znajduje ono uznanie na najwyższym stanowisku w państwie, a daj Boże, zostanie z czasem uznane przez wszystkie czynniki życia publicznego, przez całą opinię publiczną, przez cały naród.

W każdym zaś razie my wespół z całym narodem szczery, serdeczny hołd czci składamy dziś najdostojniejszemu solenizantowi. Niech Pan Bóg zdroje swych łask świętych zsyła nań; szczęściem i powodzeniem niech opromienia nadal jego życie. A Polska pod jego rządami niech nadal kwitnie, rośnie na duchu, potężnieje.

„Niechajżeć błogosławi Pan z Syjonu, który stworzył niebo i ziemię". Amen.

X. F. G.

Na nowych drogach

XVIII.

Że między przywódcami, względnie duchownymi polskiej a niemieckiej części Kościoła luterskiego w Polsce toczy się walka, i to walka, która zasięgiem swym i napięciem przekracza nieraz dopuszczalne granice — o tem wszyscy wiedzą. Że ta walka jest bezwzględną, a jej charakter i metody często nie licują z tą godnością i powołaniem, jakie walczący piastują — to ze smutkiem też stwierdzić można. Natomiast powstaje pytanie czy taka permanentna, bezwzględna, całkiem nie-braterska, wprost kainowa walka jest potrzebna, czy ona może prowadzić do dobra Kościoła naszego i Państwa Polskiego? — I na to pytanie jest jedna tylko odpowiedź przecząca. Naszem zdaniem przeszła ta walka w stadjum, w którem cele ogólnopaństwowe i dobro Kościoła zeszło na plan drugi, a wysunęły się względy osobiste. I to jest najwyższy moment, aby się poważnie zastanowić i zawrócić z błędnej drogi.

„Pax vobiscum" — ten pełen godności chrześcijańskiej i ojcowskiego przebaczenia zwrot, jaki użył Sędzia Sądu Okręgowego na zakończenie sprawy dwu okolicznościami i warunkami skłóconych pastorów, powinien być zwrócony i do całego duchowieństwa naszego Kościoła i do wszystkich członków naszego Synodu. Ale któż go wygłosi?... Czy mamy czekać w swych zawziętych, mściwych, bezlitosnych i nieustępliwych walkach, aż przyjdzie ktoś obcy i nas do zgody narzuconym z góry wyrokiem przymusi, i rzuci nam słowa: „Pax vobiscum", które my, duchowni, z mocy swego powołania najlepiej wszak znamy, ale, tak często o nich zapominając, powodujemy, że aż z za stołu sędziowskiego nam je, jak wyrzut sumienia rzucają. Starożytne ambrozjańskie: „Idź i rządź, nie jako sędzia, ale jako biskup" — w naszych czasach i w naszych stosunkach kościelnych odwrócone zostało całkiem nawspak.

Z procesu, zakończonego sędziowskim: „Pax vobiscum" — okazało się, że ani oskarżyciel ani oskarżony nie ponoszą winy; — jeden otrzymał całkowitą satysfakcję moralną w motywach wyroku, drugi uniewiniony został, ponieważ, jako młody i niedoświadczony, zbyt słabo i nieostrożnie sprecyzował podszepnięte zarzuty. Obaj zatem proces wygrali. Przegrał go całkiem kto inny... Ale najwięcej przegrany jest nasz Kościół, którego słudzy, głosząc innym o odpuszczeniu win, do siebie tego dobrodziejstwa piątej prośby z „Ojcze nasz" zastosować nie potrafili. Przegrało wiele społeczeństwo ewangelickie, którego, reprezentanci duchowni przed sądami dopiero z ust sędziów muszą przejmować słowa Chrystusowe: „Pax vobiscum". I dumni być możemy przytem, że w tak ojcowski, pasterski sposób nasz polski Sąd sprawę tę rozstrzygnął i duchownym naszym — i tym zwaśnionym i tym waśniącym — dał takie napomnienie i takie błogosławieństwo na przyszłość.

XIX.

Przemówienie Ks. Biskupa, — które w ostatnim numerze „Głosu Ewangelickiego" w obszernem streszczeniu podane zostało, — nie zostało przez słuchaczy jednomyślnie przyjęte do wiadomości. Pan Senator Evert oświadczył, że nie potrzebuje żałować, a tem mniej wstydzić się swego artykułu „Non possumus", który tyle niezadowolenia u czynników kierowniczych naszego Kościoła wywołał. Nie cofa z tego artykułu i dzisiaj nic, co wówczas napisał. Ale nie trzeba przenosić tego artykułu z przed 4 lat w czasy i warunki obecne. To, przeciwko czemu p. Senator Evert występował wówczas w artykule „Non possumus" — zostało z ustawy albo usunięte, albo złagodzone. Dzisiaj sprawa wygląda inaczej.

Ks. Senjor Nikodem także nie ma zamiaru cofać swego spostrzeżenia, jakie poczynił na Komisji pacyfikacyjnej i nadal stwierdza kategorycznie, że u Niemców nie widzi złej woli w dążeniu do zgody z Polakami. Mówca broni swego wniosku o powołaniu przez Synod komisji pacyfikacyjnej, która by posiadała pewny mandat od ciała odpowiedzialnego za sprawy Kościoła, a nie była przypadkowym tylko kompletem osób, dobrowolnie i samorzutnie prowadzących pertraktacje, — i nawołuje do wzajemnego zrozumienia się i do wyrozumiałości wzajemnej.

Również i ks. prof. J. Szeruda jest przeciwko dotychczasowej Komisji Pacyfikacyjnej, popierając wniosek ks. Nikodema. Tylko pan inż. Michel jest stanowczo przeciwko temu, aby Synod wybrał nową Komisję pacyfikacyjną, popierając w ten sposób wniosek Ks. Biskupa. Niemcy bowiem nie zwracają się w swem piśmie do Synodu, przytem, jak zauważył ks. radca Tytz, polskich członków tej nowej Komisji Pacyfikacyjnej wybrałby Synod, a ktoby wybierał do tej Komisji członków niemieckich? Przeciwko wyborom nowej Komisji Pacyfikacyjnej wypowiedzieli się również pan dyrektor Michejda (nie ks. prof. K. Michejda), pan adw. A. Bursche, twierdząc, że punkt 3. deklaracji niemieckiej nie odpowiada prawdzie, gdyż Niemcy nie czynili rzetelnych starań do osiągnięcia porozumienia z Polakami.

Wreszcie ks. prof. Michejda i ks. senjor Gloeh zaproponowali wyjście pośrednie z sytuacji, które jednak w danych okolicznościach uważać by można było za jedynie słuszne i legalne, a mianowicie, aby sprawą pacyfikacji stosunków i nawiązania normalnych wspólnych rozmów zajął się ks. senjor Nikodem, jako prezes Stowarzyszenia Księży Pastorów, do którego wszyscy duchowni naszego Kościoła: i Polacy i Niemcy należą. Ks. Nikodem miałby za zadanie zwołać wszystkich pastorów na zjazd na którym drażliwe sprawy w łonie duchowieństwa omówione i wyrównane by zostały, i gdzie by znowu nawiązano te braterskie i koleżeńskie nici zgody i miłości, które w ostatnich czasach przez nieopatrzne wystąpienia z obu stron zerwane zostały.

Ks. Biskup, acz z widoczną nieufnością w tę akcję, ostatecznie na ten wniosek się zgodził. Ks. Biskup przy tem dodaje, że pismo Niemców jest skierowane właściwie do Synodu, ale Niemcom nie chce przejść przez gardło to słowo „Synod", dlatego piszą do Konsystorza; — następnie streszczając wywody długiej debaty i stawia wnioski: 1) Komisję Pacyfikacyjną dotychczasową zostawić, niech działa w dalszym ciągu. 2) Ks. Nikodem, jako prezes Stow. Księży Pastorów niech się ze swej strony zajmie też tą sprawą i poczyni odpo-

wiednie kroki. Ks. Biskup dodaje, że akcja pacyfikacyjna natrafi na duże trudności, gdyż wszyscy pastorzy, pracujący w parafjach przeważnie niemieckich boją się Volksverbandu i jego agitacji. Położenie tych pastorów jest bardzo trudne i ciężkie. Ks. Dietrich, który nie podpisał deklaracji niemieckiej, doznaje w swojej parafji dużo przykrości ze strony członków Volksverbandu i ich agitacji. Wreszcie Synod powziął przez głosowanie uchwałę, aby wybór pełnego składu Konsystorza odłożyć do maja roku 1938. Tymczasem nie dokonywać wyborów uzupełniających. Za powyższą uchwałą wypowiedzieli się wszyscy obecni, prócz trzech, głosujących przeciwko niej, a za dokonaniem uzupełniających wyborów natychmiast, a mianowicie: pan dyrektor Michejda, pan inż. Michel i pan ppułk. dr. H. Eisele.

W sprawie propozycji rozdziału Kościoła na polski i niemiecki, uchwalono, że to jest rzecz wyłącznie Niemców, Synod do tego ręki nie przykłada.

* * *

Pierwsza i najważniejsza kwestja — to zgodna współpraca polsko-niemiecka na Synodzie. Kiedy do tego dojdzie? — Tu teraz ma głos Ks. Nikodem, który zapewne, jak o tem była wreszcie mowa na Synodzie— zwoła Zjazd Księży Pastorów, aby mogli się wypowiedzieć i znaleźć znowu wspólny język, wspólne punkta i wspólną platformę do zjednoczenia wysiłków w budowaniu tego w swoim kościele, co przez ten ubiegły przeciąg czasu zburzone zostało.

Ks. F. Gloeh.

Estonja

(Wrażenia z podróży)

Wspomnienie — to cicha nuta,
Wyjęta z tonów przeszłości...
(Asnyk)

I.

Wyjazd.

Po dwudziestu pięciu latach — znowu zawitałem do Dorpatu. — Jakaś dziwna tęsknota za przeszłością pognała mię w te strony; jakieś niczem niewypowiedziane pragnienie zobaczenia jeszcze raz w życiu tego wszystkiego, co się przeżyło, doświadczyło w latach młodzieńczych, podczas studjów, śród kolegów i najbliższych — zdala od domu rodzinnego, na obczyźnie, która we wspomnieniu stała się, po własnej ojczyźnie, najbliższym najdroższym innym krajem. Tak, nie krajem obcym; ale innym...

* * *

Już dawno, zazdrościłem niektórym nielicznym kolegom, że było im dane odwiedzić stare miasto młodości naszej — Dorpat. Gdy w roku 1935 jesienią, na międzynarodowym Kongresie Kościoła Luterskiego w Paryżu spotkałem dawnego kolegę z ławy uniwersyteckiej, a obecnie biskupa Kościoła Estońskiego, Ks. Dra H. B: Rahamägi, wynurzyłem się przed nim ze swego cichego, ale gorącego zamiaru.

Zrozumiał mię odrazu Ks. Biskup Rahamägi i prosił, bym o swojem przybyciu go naprzód zawiadomił, i zaproponował, czy przy tej okazji nie zechciałbym na zebraniu teologów w Dorpacie wypowiedzieć coś niecoś o Polsce i o Kościele Ewangelickim w Polsce. Chętnie się na to zgodziłem.

Warunki mego zdrowia nie pozwoliły mi wykonać zamiaru wówczas i podróż odłożona została do jesieni roku 1936 na miesiąc listopad. Ale wówczas ks. Biskup Rahamägi zaproponował mi udział w dorocznej Konferencji Księży Pastorów Kościoła Estońskiego, t. zw. Synodzie, który się od szeregu lat odbywa regularnie w styczniu każdego roku. Więc wyjazd swój odłożyłem znowu i otrzymałem w międzyczasie oficjalne zaproszenie od Ks. Biskupa Rahamägi na tę Konferencję, która się odbywała od 25 do 27 stycznia 1938 roku i na której wygłosiłem krótki referat „O stosunkach koscielnych w Polsce, a w szczególności o Kościołach Ewangelickich w Polsce".

II.

Podróż.

Drogą do Dorpatu, (po estońsku Tartu), prowadzi ta sama, co dawniej: albo przez Łotwę i Rygę, albo przez Rosję i Psków. Naturalnie że najwięcej używana marszruta — to Warszawa - Turmont - Zemgale - Ryga - Wałk-Tartu (Dorpat). Dawniej podróż taka trwała 38 godzin, dziś — niespełna 21, — jedzie się wygodnie z jednem przesiadaniem w Zemgale — Turmont, na granicy polsko-łotewskiej. Podróż nocą jest może wygodniejsza niż w dzień, gdyż mało jest pasażerów, a wagony łotewskie wygodne, zaś w drugiej klasie każdy pasażer ma miejsce leżące prawie zawsze. Mnie się naprzykład zdarzyło odbyć podróż w wagonie sypialnym bez żadnej dopłaty, no i bez dodatkowej pościeli, ale z zarezerwowanemi dla każdego pasażera miejscami leżącemi do spania, tak, że gdym położył się w Zemgale na granicy polsko-łotewskiej, to obudziłem się i wstałem tuż przed granicą łotewsko-estońską przed Wałkiem, a więc po blisko 10 godzinach. — Straż graniczna, urzędnicy celni, konduktorzy — uprzejmi i uczynni. Koleje tanie. Podróż wygodna. Wyjechałem o godzinie 5-ej popoł. a w Dorpacie stanęłem na drugi dzień o godzinie 3-ej popoł. Zegary Łotwy i Estonji spieszą się o przeszło godzinę, tak, że podróż cała trwała niecałe 21 godzinę.

III.

Pierwsze wrażenia w powojennnym Dorpacie — Tartu.

Przyjeżdżam do Dorpatu na szczęście w dzień. Od samej granicy łotewsko-estońskiej na stacjach i w pociągach ruch pasażerski daleko większy niż na Łotwie. Dworzec w Dorpacie ten sam, ten sam bufet, w którym studenci za dawnych dobrych czasów kończyli swoje rozmowy, gdy inne gastronomiczne zakłady w mieście w skutek spóźnionej pory już musiały być zamknięte.— Ten sam przed dworcem objazd, otoczony żywopłotem, ta sama powłoka biało-śnieżna, którą o tej porze cały Dorpat wraz ze swym uroczym Dombergiem okrywał się i okrywa... Ci sami Estończycy, tylko jacyś uroczystsi, jacyś ważniejsi i pewniejsi siebie, i nic dziwnego: są panami u siebie, na swojej własnej ziemi gospodarzami, we własnem niepodległem swojem państwie— wolnymi obywatelami. Przed dworcem stoi wiele taksówek, eleganckich, nowych limuzyn. Ale ja wybieram sobie dawnego, starego „Iksa", to znaczy w dawnym studenckim języku: jednokonnego sankarza. (Üks znaczy jeden). W wagonie zawarłem znajomość z pewnym pasażerem, który w tych samych latach, co ja, studjował weterynarję i dziś zajmuje jakieś państwowe stanowisko; od niego dowiedziałem się o niektórych rzeczach, które mnie w Dorpacie interesują i on ode mnie zasięgnął informacji o niektórych swych kolegach Polakach. Za jego radą każę się wieść do Grand-hotelu. Jadę i rozglądam się dokoła. Nic prawie się nie zmieniło nazewnątrz. Te same ulice, tylko napisy rosyjskie i niemieckie znikły, pozostały tylko estońskie; ale to mi nie robi różnicy, gdyż dawniej też chętniej używaliśmy nazw estońskich, niż innych. Więc jadę na Wallkravitänav, t. zn. Wallgrabenstrasse, gdzie w murach dawnej kliniki urządzono na wzór europejski — Grand Hotel. Zaraz po zainstalowaniu się w skromnym pokoiku hotelowym wychodzę na miasto. Przechodzę przez plac z pomnikiem Barclay de Tolly. Ruch zwykły, ale nie nazbyt ożywiony. Nic dziwnego: brak obecnie tej licznej publiki studenckiej, która przed wojną nadawała Dorpatowi specjalny charakter. Przed wojną wyższe uczel-

nie w Dorpacie liczyły do 12000 studentów, obecnie studentów na Uniwersytecie i na Weterynarji jest około 3 do 4 tysięcy.

Podążam dalej przez ulicę Rycerską do Uniwersytetu. I aż dziw, że wszystko na swojem miejscu: ten sam znajomy ratusz z wieżą zegarową, te same niektóre sklepy, ten sam i na taki sam co dawniej kolor pomalowany gmach uniwersytecki, ta sama cukiernia Wiedeńska pana Wernera. Tylko na ulicach nie słychać innego języka prócz estońskiego. Estończycy po długiej, wiekowej niewoli, są panami własnej ziemi i obywatelami własnego miasta Tartu.

Ewangelizacja w Kantoracie Łączka, parafia Węgrów

Na zaproszenie wielebnego ks. pastora M. Lipskiego z Węgrowa, miałem sposobność ewangelizowania od 26 — 30 stycznia b. r. w kantoracie Łączka, na następujące tematy: 1) Zawsze gotowi do złożenia wyznania 1. Piotr 3, 15 — 17. Dzieje 22, 1 — 24. 2) Zawsze gotowi do usługi Jan 12, 26; 2 Kor. 6, 3 — 10. 3) Zawsze gotowi przebaczać Mat. 18, 26 — 35. 4) Zawsze gotowi do walki 1 Piotr 5, 8.9; Hebr. 11, 32 — 40. 5) Zawsze gotowi cierpieć Dzieje 20, 17—25. 6) Zawsze gotowi umrzeć Dzieje 22, 8—14; Fil. 2, 17. 7) Zawsze gotowi na przyjście Chrystusa Mat. 24, 42; Łuk. 12, 35—48. Godziny ewangelizacyjne były naznaczone na godz. 2,30 po poł. i wieczorem o 7-mej. Frekfencja była dobra, kościołek mieszczący ponad 500 dusz był zawsze pełny.

Jako nauczyciel i kantor działa tu już z górą 10 lat pan Karol Krause. Praca jego w kantoracie przynosi dobre owoce, widać również, że młodzież wychodząca z jego szkoły nie tylko wnosi w życie zapas wiedzy, ale także przeszła dobre wychowanie religijne. W Łączce pulsuje życie religijne i przejawia się żywa pobożność. W niedziele przed południem odbywają się przy licznym udziale zborowników czytane nabożeństwa upiększane przez orkiestrę puzonistów, a także przez udział chóru mieszanego. Po południu w niedzielę odbywają się zebrania ewangelizacyjne; w piątki mają miejsce godziny modlitewne, zaś w sobotnie wieczory zebrania modlitewne na zakończenie tygodnia.

W Łączce znajduje się zrzeszenie braci, do którego należy 16 wiernych i wierzących członków kantoratu, stanowiących niejako jego fundament. W dniu Nowego Roku po nabożeństwie przedpołudniowym odbywa się po południu zebranie, gdzie wśród modlitw wylosowuje się, który z braci ma objąć na cały rok kierownictwo zrzeszenia. Bracia ci należeli już przed wojną do pewnej społeczności wierzących, którą powołał do życia słynny kaznodzieja hernhucki Arnstadt. Podczas wojny i zsyłki do Rosji zahartowało się ich życie chrześcijańskie i można dziś tu zastosować słowa Jana 7, 38. Kto we mnie wierzy, jak powiedziano w Piśmie, rzeki wody żywej popłyną z żywota jego.

Przed południem chciałem odwiedzać domy zborowników, ale bracia przyśli do mnie pierwsi i musiałem dać im odpowiedź na rozmaite zapytania. A więc w sprawie Ustawy Kościelnej, w sprawie zarzutów ze strony agitatorów Volksverbandu. Pytano mnie się czy jest prawdą, że J. E. Ks. Biskup Dr. Bursche w swojej kancelarii umieścił statuę Matki Boskiej, przed którą dzień i noc płonie lampka, że Ks. Biskup kazał usunąć z kościoła w Warszawie obraz Lutra, że zamienił na ołtarzu w kościele warszawskim Biblję niemiecką na polską, że dzieci Ks. Biskupa wszystkie zawarły małżeństwa mieszane — i tym podobne nonsensy. Skoro odpowiedziałem jasno i wyraźnie na wszystkie pytania i zarzuty wyjaśniając, że są to wymyślane kłamstwa, bracia odparli słowami Pisma, które dadzą się tu istot-

Armin Stein (H. Nietschman). (116)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

51. Rozdział

WIECZÓR WIGILIJNY

Śnieg puszysty zasłał grubą warstwą obumarłą ziemię, a wody jej pokryła powłoka lodowa; życie przestało bić żywszem tętnem, bo kogo konieczność nie zmuszała do tego nie wychylał nosa swego poza próg domowy, lecz najchętniej przesiadywał w pobliżu grzejącego kominka. Tak już zwykle bywa w tej porze kiedy ma się narodzić Dzieciątko Jezus: śnieg i lód należą się do Wieczoru Wigilijnego.

Dokoła domu Lutera zaległa cisza i spokój. Pełen tajemniczości i oczekiwania nastrój pory adwentowej wzrastał w miarę jak zbliżało się święto. Matka często się zamykała i mało udzielała się dzieciom. Wolfgang nie był lepszym: większą część dnia przesiadywał w tokarni, którą sobie Luter przed laty urządził, aby tam w umiarkowanym ruchu cielesnym doznać wytchnienia po uciążliwej i nerwy szarpiącej pracy umysłowej.

Dzieci, z wyjątkiem Janka, którego nauczyciel już bardzo nauką zaprzątał, zbijały się często w kupkę i opowiadały sobie o Dzieciątku Jezus, i z pomocą ciotki Leny uczyły się na pamięć kolędy, starając się zagłuszyć ciekawość swoją, co jndnak, szczególniej czteroletniemu Marcinkowi z wielką przychodziło trudnością; to też cichaczem skradał się raz po raz pod drzwi warsztatu i szpiegował przez dziurkę od klucza, za każdym jednak razem wracał rozczarowany z powrotem, bowiem przezorny Wolfgang zatykał ją szczelnie pakułami.

Ten knuł widocznie coś osobliwszego, często bowiem naradzał się po kryjomu z ojcem, i czyż można się było wobec tego dziwić ciekawości maleństwa?

Bez końca wlokły im się dnie, a Dzieciątka nie było widać. Nareszcie przecież nadszedł tak dawno wyczekiwany on Wieczór Wigilijny, z dworu dochodził odgłos dzwoneczków: to było Dzieciątko Jezus.

„Nuż dzieci grzecznie się sprawować, nuż splatać rączęta i zmówić wierszyki i modlitwy któreście się uczyły na cześć Dzieciątka małego!" napominał ojciec dzieci, wśród których półtrzeciaroczny Pawełek z przejęcia się tak począł dygotać, że słowa wymówić nie mógł, i teraz z obawy że go za to Gwiazdka ominie tem bardziej nieszczęśliwym się poczuł.

Niebawem jednak przekonał się, że obawa jego płonną była, skoro bowiem drzwi do gościnnego pokoju się otworzyły, ujrzał na wielkim stole dla każdego z osobna przeznaczone upominki, a oślepiający blask licznie porozstawianych świec uwydatniał je tembardziej i jeszcze piękniejszymi czynił, tak iż wyglądały, jak gdyby prawdziwie z samego nieba były zesłane.

Dopieroż to było okrzyków radości dokoła stołu na widok tylu śliczności, że starszych aż uszy od tego bolały, gdy wtem Marcinek rozglądając się po pokoju, zapytał: „A gdzie jest Wolfgang?"

„Zaraz przyjdzie", pocieszył go ojciec tajemniczym tonem, przez co tembardziej jeszcze zaciekawił malca.

Kiedy już minął pierwszy szał radości, zawołał Doktór Marcin na obecnych: „A teraz zbliżcie się do mnie, i zaśpiewajmy Dzieciątku i posłuchajmy, co święty Ewangelista o Niem powiada".

Rodzina i domownicy zajęli swe miejsca, podczas gdy Doktór Marcin w struny lutni uderzył i niebawem wraz z zebranymi zaintonował prastarą kolędę, ktorą w do-

nie zastosować: Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest, a kto nie zbiera ze mną, rozprasza.

W niedzielę 30 stycznia odbyła się moja ostatnia godzina ewangelizacyjna. Członek dozoru kantoratu zwrócił się do mnie w serdecznych słowach dziękując za odwiedziny, prosił mnie też, abym przekazał Czcigodnemu Ks. Biskupowi słowami 100 psalmu serdeczne pozdrowienia i zapewnił Go, że kantorat Łączka w przyszłości nie da posłuchu agitatorom z Volksverbandu, owszem stanie jak jeden mąż po jego stronie. Zebrani potwierdzili to przez powstanie z miejsc. Już od dłuższego czasu nie podobało się członkom kantoratu podszczuwanie, czego dowodem, że z 35 czytelników Volskfreundu pozostało tylko jeszcze 4. Czas, żeby na wzór kantoratu Łączka również obudziły się inne, nie pozwalając się wprowadzić w błąd przez nowe pogaństwo, według słów psalmisty: Słowo Twoje jest pochodnią nóg moich i światłem moich ścieżek.

Pan Bóg niechaj błogosławi zasiane ziarno, niechaj podniesie swoje łaskawe ręce nad tym kantoratem, aby został utrzymany w prawdziwej chrześcijańskiej wierze.

Diakon E. Schendel.

Z prasy

—„**Gazeta Rolnicza**" (29.12. r.ub.) zamieściła pióra p. Ewy Dworskiej bardzo ciekawy reportaż z pobytu w Norwegii. Reportaż ten o charakterze porównawczym podkreśla wielką kulturę, cywilizację, a przede wszystkim religijność tego protestanckiego kraju. Autorka wspomina o wizycie swej w domku rodzinnym słynnego misjonarza ewangelickiego ks. Skrefsruda koło Tronheim. Ks. Skrefsrud zasłużył się nawracaniem Zulusów, w których języku wydał nawet Pismo Św.

—„**Jednota**" (nr. 1—1938) organ pol. kościoła ew.-ref. zamieszcza dyskusyjny artykuł p. Cz. Lechickiego, który zwraca uwagę opinii ewangelickiej, że „rzucony przez „Głos Ewangelicki" (nr. 48 z ub. r.) projekt zorganizowania w Warszawie na 20-lecie Niepodległości (jesień, 1938) pierwszej, retrospektywnej wystawy polskiej prasy ewangelickiej, nie wywołał po miesiącu oddźwięku w kołach zainteresowanych". Autor uważa, że „pomysł jest ze wszech miar poważny i nie powinien bez dyskusji powędrować do akt. Trudności, jakie nasuwa jego realizacja, mogłyby właśnie dla ambitnych jednostek i zrzeszeń stać się bodźcem do wysiłku w kierunku urządzenia takiej wystawy propagandowo-historycznej". A rzeczowe uwagi w tej sprawie p. Cz. Lechicki konkluduje: „Milczenie, jakim pokryto inicjatywę „Głosu Ewangelickiego", potwierdza smutną obojętność i ospałość w tym względzie. Wygląda ona niestety na chroniczną".

Mimo to są czynione wysiłki i starania, aby taka wystawa doszła do skutku. Pierwsze kroki w tym kierunku zostały już zrobione, i niezadługo podamy o wyniku starań inicjatorów do publicznej wiadomości.

— W Nr. 4 „Głosu Stanu Średniego", wychodzącego na Śląsku, Pan Jan Wantuła z Ustronia zamieścił bardzo interesujący dłuższy artykuł p. t. „Śląsk Cieszyński a Powstanie Narodowe 1863 r.", w którym opisuje wybitny udział w powstaniu Polaków-ewangelików. Pan Wantuła posługuje się przytem tak zapiskami historycznemi, jak i opowiadaniami ustnemi, które przetrwały w gronie pozostałych rodzin powstańców oraz osobistemi wspomnieniami. Artykuł jest bardzo wartościowy dla historji protestantów w Polsce.

„**Die Christliche Welt**" Herausgeb. Hermann Mulert, Leopold Klotz Verlag Leipzig 15, Jänner 1938 Nr. 2, Chronik, Ausland, pisze: „General-Superintendent Bursche hat den Pfarrer Siegmund Lang in Pułtusk, der sich in der Warschauer Senioratsversammlung für eine eigene Liste eingesetzt hat, seines Amtes entsetzt".

---

mu swoim zawsze zwykł był rozpoczynać Święta Bożego Narodzenia:

„Wyrosła dziś różeczka,
Jak wieść prorocza szła,
Z snaźnego korzoneczka
Bo z Izajego pnia,
Zakwitła różą w świat
Wśród obumarłej zimy,
W pół nocy był ten kwiat.

Tę różę nam zjawioną
Izajasz ją już zna
Wydała uwielbiona
Maria Panna cna
Z przedwiecznej woli szło
W noc ciemną urodziła
Świetlane dziecię to.

Różyczka ta maluchna
Wokoło wonią tchnie
Światłością swą jaśniuchne
Rozprasza mroki złe.
Prawdziwy człowiek Bóg
Ocala nas z zaguby
Od śmierci, grzechu, trwóg".

Poczem wziął Biblję i odczytał Ewangelję, ktorą Św. Łukasz w rozdz. II opowiada.

Kiedy odczytał to miejsce: „A oto anioł Pański stanął podle nich", zaskrzypiały drzwi i w progu pojawiła się postać, na widok której wszystko struchlało, a przynajmniej dzieci i służba. Byłże to sen? Czy oczy dobrze widziały? A może to cudem przeniesiono się z Wittenbergi do Betleem i o piętnaście stuleci wstecz się cofnięto? Bo oto tam stał Anioł Pański we własnej osobie, w śnieżnobiałej, powłóczystej szacie, i z prawdziwemi skrzydłami!

Marcin i Pawełek z przytłumionym okrzykiem przerażenia schronili się do matki; tu dopiero doznawszy otuchy, uspokoili się i nabrali znów odwagi.

A teraz anioł, stojący nieporuszenie w półmroku u progu izby, otworzył nawet usta swoje i o dziwo! przemówił donośnym, uroczystym głosem.

Z niebiosów anioł idę nieść
Nowiuchną wam radosną wieść,
Od Boga k'wam poselstwo mam
Anielsko to wygłoszę wam.

Rodziło dziś wam dziecię się
Bóg dał z dziewicy na świat je,
Snaźniuchne, takie jasne to
O jakże chętnie do was szło.

To Chrystus jest, to Pan i Bóg
By z śmierci was ocalić mógł,
Chce waszym Zbawicielem być,
Sam chce z was winę grzechów zmyć.

Szczęśliwość wszystką, którą ma
Od Boga Ojca, wam ją da,
Abyście byli z nami wraz
I w niebie żyli w wieczny czas".

I tak jeszcze dobrą chwilę mówił dalej, a dzieci siedziały z otwartemi usty i nie mogły się dosyć nasłuchać tej cudownej opowieści. Zdawało im się że nie są na ziemi, że izba w której się znajdują jest przedsionkiem nieba. Marcin wszakże poczuł się wkrótce rozczarowanym, a to ponieważ głos anioła wydawał mu się być bardzo znajomym. Przybliżył więc usta swe do ucha ciotki Leny i szepnął: „To przecież jest Wolfgang!"

Tak, to był on, i teraz dopiero wydało się, dlaczego tyle spiskował z ojcem. Ale jak zręcznie odegrał

Tak informuje poważne pismo protestantów niemieckich o naszych sprawach. A co na to Ew-Pol? — Milczy, albo zapełnia szpalty swych komunikatów pochwałami o sobie.

— Ew-Pol — t. zn. Ewangelicka Agencja Prasowa Polska pod redakcją ks. prof. J. Szerudy nie dociera swemi informacjami tam, gdzie należy, nie podaje w porę i zasadniczych wiadomości, a często te które podaje bywają mylne. Tak więc ostatnio znowu podaje, że w Estonji jest przeszło 4500 rzymskich katolików i 8 kapłanów. A według informacji u źródła, bo od misji rzymsko-katolickich w Estonji dowiadujemy się, że ludności rzymsko-katolickiego i grecko-unickiego wyznania jest ogółem 2800 dusz, w czem przeważająca większość to Polacy. Pracuje wśród tej ludności aż 13 duchownych: 8 obrządku rzymsko-katolickiego i 5 obrządku grecko-unickiego z arcybiskupem na czele. Duchowni ci to przeważnie Niemcy zagraniczni i utrzymują się z nadsyłanych z zagranicy subwencji. Tak w Dorpacie—Tartu, pracuje 3 mnichów — z Bawarji, którzy nauczyli się dobrze po estońsku.

— **„Prawda Katolicka"**, organ kurji biskupiej w Sandomierzu, nie może się uporać z narastającemi z każdym dniem wpływami Narodowego Kościoła, który odciąga od Watykanu bardzo licznych wiernych i tworzy coraz to nowe parafje, a nawet buduje sobie własny kościół katedralny w Krakowie. — Z drugiej strony „Prawda Katolicka" broni się przed neopoganizmem hitlerowskim, który śród inteligencji katolickiej znalazł wielu zwolenników... „Prawda Katolicka" w Nr. 1 b. r. tak o tem podaje:

„Propaganda Rosenberga za powrotem do pogaństwa w Niemczech znalazła naśladowców w Polsce. Zwolennikami powrotu do pogaństwa w Polsce są nacjonaliści, wydający własne pismo p. t. „Zadruga". Pismo to postawiło sobie za cel zwalczanie chrześcijaństwa... Oto co piszą neopoganie polscy...: ...„dotykamy niezmiernie ważnego zagadnienia; sprowadza się ono do stwierdzenia, iż równolegle do rzeczywistości, stwarzanej przez katolicyzm w życiu polskim, istnieje półcmentarzysko sił twórczych substancji narodowej..."

Taż „Prawda Katolicka" podaje, że w trzech miastach Meklenburgji otwarte zostały kościoły, poświęcone nowej religji neopogańskiej: — Na jedną z tych świątyń zamieniony został kościół katolicki św. Gertrudy, w którym zamiast krzyża postawiono swastykę, a na ołtarzach umieszczono popiersie Hitlera, zaś zamiast Matki Boskiej — symbole macierzyństwa: kobietę niemiecką w otoczeniu dzieci.

Tak oto jest przykład poglądowy, że „Deutsch und National-sozialistisch, (t. zn. hitleryzm) ist nicht mehr zu trennen" — zasady, którą głosi ks. Krusche z Rypina, dziś pchający się do parafji w Pabianicach.

---

swoją rolę, jak do złudzenia podobnym był w stroju swym do aniołów, które w kościele zamkowym nad ołtarzem bujały! A jak też ojciec znów umiał trafić do przekonań dzieci, pieśń bowiem którą anioł Gabriel — Wolfgang recytował, była tworem Doktora Marcina, „Pieśnią dla dzieci na Boże Narodzenie".

Kiedy już Wolfgang skończył i został przez dzieci dostatecznie podziwiany i omacany, rzekł ojciec: „A teraz zważajcie wszyscy jak tu jesteście! To co anioł wam powiedział, to teraz zaśpiewamy wszyscy razem. Uważajcie, odegram wam najpierw melodję na strunach".

Wziął lutnię do ręki i podał im melodję dwa razy zrzędu; już ją umiano, i teraz zabrzmiało jakby chórem anielskim na nowo:

Z niebiosów anioł idę nieść.

„Ach, jakaż śliczna piosenka", rozległo się po skończonym śpiewie ode drzwi, w których niepostrzeżenie ukazał się Melanchton. „Skąd ona się wzięła?"

„Prosto z nieba!" zażartował Luter, ściskając przyjacielowi na powitanie rękę. „A oto poseł, który ją nam przyniósł!"

Prędko nastąpiło wyjaśnienie, poczem Melanchton wyraził żywą chęć usłyszenia całej pieśni od początku.

Bezzwłocznie chwycił Luter ponownie za lutnię, i wdzięczny, radosny śpiew rozległ się bo raz wtóry.

Z prawdziwem zadowoleniem pozostał Melanchton przez dłuższą chwilę w zacnym domu, do którego w każdy Wieczór Wigilijny zwykł był zawitać, i z przyjemnością przypatrywał się, jak to Doktór Marcin wśród dzieci potrafił sam być dzieckiem — co stanowiło sztukę, której on napróżno dotąd starał się od niego nauczyć.

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową!

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Dnia 6 lutego b.r. staraniem naszego Towarzystwa odbyła się Czarna Kawa na najbiedniejszych naszego Zboru.

Dzięki ofiarności i szczeremu poparciu naszych zamierzeń impreza przyniosła dochód w wysokości zł. 302, którą to sumę Zarząd przesłał do Kancelarii Kościelnej dla Komitetu Opieki nad Biednymi.

Zarząd T-wa składa wszystkim uczestnikom wieczoru serdeczne „Bóg zapłać".

Dnia 6 marca b. r. w niedzielę o godz. 17-ej odbędzie się w lokalu własnym NADZWYCZAJNE OGÓLNE ZEBRANIE członków.

Pisma nadesłane

Lwiwski Wisti (Lwowskie wiadomości). Miesięcznik społeczno-kulturalny. Wydawany w języku ruskim. — Lwów, luty 1938 Nr. 2. Rok II. Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Bernardyńska Nr. 17. Konto w P.K.O. 510.110. Odpowiedzialny redaktor — Władysław Rezyk. Przedpłata: rocznie zł. 6.

„Bibel Arbeit". — Mitteilungen und Berichte aus der Tätigkeit der Brittischen und Ausländischen Bibelgesellschaft. Grudzień 1937. Nr. 185.

Jest to sprawozdanie z działalności Towarzystwa Biblijnego, wydane, niestety tylko w języku niemieckim. Dziwne, że to tak zasłużone na całym świecie Towarzystwo angielskie, które z pożytkiem i błogosławieństwem działa i na terenie całej Polski, sprawozdania swe rozsyła po Polsce w języku... niemieckim. Czy go nie stać na sprawozdanie w języku polskim? Czy to tylko przeoczenie, ale bardzo przykre przeoczenie, które może być przez społeczeństwo polskie wytłomaczone na niekorzyść tego Towarzystwa? Spodziewamy się na przyszłość naprawienia tego wrażenia, jakoby urzędowym językiem Angielskiego Tow. Biblijnego był w Polsce język niemiecki.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z KONSYSTORZA. W niedzielę dnia 27 lutego r. b. w kościele warszawskim odbędzie się ordynacja czterech kandydatów teologii, a mianowicie: Artura Besocke — na wikariusza parafii ewangelicko augsburskiej w Turku, Jana Bolesława Fusseka — na wikariusza parafii w Wiśle na Śląsku Cieszyńskim, Wilhelma Hartmana — na wikariusza parafii w Sosnowcu i Jerzego Sachsa — na wikariusza polskiej parafii w Łodzi.

Ordynacji dopełni Najprzewielebniejszy Ks. Biskup D. Bursche.

Z WARSZAWY. Komitet Pań Opiekunek nad ubogimi na mieście urządza zebranie towarzyskie z dancingiem i bridgem dnia 20 lutego b. r. o g. 6 ej popoł. w lokalu Towarzystwa Łyżwiarskiego przy ul. Szopena Nr. 3. Bilety w cenie zł. 3, studenckie zł. 2, nabywać można w Kancelarii Kościelnej, lub zamawiać tel. 9.93-45.

KOMITET DO POKRYCIA DACHU KOŚCIELNEGO MIEDZIĄ.

Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią otrzymał do dnia 14 lutego r. b. ofiary od osób następujących:

A. i M. Stokingerowie 10 zł., Józef Schol 10, N.N. 20, Eleonora Josimowicz 5, A. S. 2.50, S. W. 2.50, Marta Link 10, Emma Kitzmann 5, Janina Milke 10, Józef Köhler 5, Jan Schwartz 5, Aleksandra Wendtowa 50, Adelina Gniewkowska 2, Adam Sabela 5, Helena Rychter 1.50, Berta Bagińska 5, Stefania Borman 5, Ryszard Goller 10, Leokadia Ebelt 2, Paweł Bloch-Czuple 9, Jerzyk Wrede 10, Jan Pöllnitz 10, Zdzisław Freyer 10, Otton Less 10, Jerzy Less 10, Wiesio Dobrowolski 5, Lucjan Starost 10, Franciszek Zmijewski 5, Dr. Szyndlerowa 5, Karol i Józef Rondio 10, Emilia Gessnerowa 10, i na oświetlenie krzyża — A. S. zł. 2.50, i S.W. zł. 2.50.

Pozostaje do uregulowania dług w sumie zł. 5.000, na co Komitet posiada zł. 200.— gotówki.

Z ŁODZI. Ew.-Augsb. Misja Dworcowa w Łodzi, Narutowicza 49, tel. 103-81 poleca łaskawej uwadze przyjezdnych: 1. Hospicjum, pokoje jednoosobowe wraz ze śniadaniem od zł. 3,50 do 4,50, pokoje dwuosobowe za dobę wraz ze śniadaniem od zł. 7,— do zł. 8,—, 2. Schronisko dla dziewcząt przyjezdnych i poszukujących pracy. Noclegi zł. 0,50 gr., 3. Biuro pośrednictwa pracy dla młodych dziewcząt.

POZNAŃ. Niemiec o prasie polsko-ewangelickiej. W numerze grudniowym miesięcznika „Posener Evangelisches Kirchenblatt" zabiera głos p. Kammel, b. duchowny Ewangelickiego Kościoła unijnego w Wielkopolsce w artykule o uprawnieniach kościołów ewangelickich w Polsce i tak się wyraża o prasie polsko-ewangelickiej: „Jeżeli się czyta poszczególne polskie pisma kościelne w związku z spornymi kwestiami ustawy kościelnej, stanowisko ich zrozumieć można tylko na podstawie przysłowia angielskiego: Prawo lub bezprawie — gdy chodzi o moją ojczyznę" lub na podstawie powiedzenia zwalczanego w Polsce: „Prawem jest to, co służy narodowi!" Słusznie zaznacza autor, że prasa polska broni słusznych praw narodu i państwa polskiego. Wszak to jej obowiązek. Jeżeli zaś p. Kammel uważa, że ta sama prasa broni bezprawia — winien dostarczyć dowodów. W przeciwnym razie będzie można potraktować jego słowa jako niecną insynuację.

Trzeba się dziwić, że władze Kościoła unijnego dopuszczają do współpracy w prasie kościelnej znanego z agresywnych wystąpień, szkodliwych dla dobra ewangelicyzmu w Polsce pastora, mieszkającego poza granicami Polski. Ew-Pol.

SŁAWNY KAZNODZIEJA. Ewangelicki proboszcz w USA mr Couglin opiekował się maleńkim zborem, składającym się z 32 rodzin. Odkąd zaczął wygłaszać kazania przez radio, pozyskał przeszło 30.000.000 słuchaczów. Obecnie Couglin jest bardzo sławny i z całej Ameryki zasypywany jest korespondencjami. Musiał zaangażować aż 8 zastępców i 160 sekretarzy. Koszty utrzymania, wynoszące przeszło 600.000 dolarów, ponosi radio amerykańskie. (ao)

ŚWIATOWY KONGRES EWANGELICKIEJ MŁODZIEŻY wyznania baptystycznego odbył się w r. ub. w Zurychu na ziemi szwajcarskiej między 7 a 14 sierpnia pod przewodnictwem brytyjskiego wodza młodzieżowego Dr T. G. Dunninga z Londynu. W kongresie przyjmowali żywy udział władze Baptist World Alliance i delegaci kościelni z USA. Z Polski referat wygłosił p. Hugo Luck na temat: „Konieczność biblijnego świadectwa w teraźniejszości". (ao)

PRZENIESIENIE ŚWIATOWEJ KONFERENCJI W ROKU 1938, Z CHIN DO INDJI. Międzynarodowy zarząd misyjny postanowił, — po uprzednim poinformowaniu się u związków, biorących udział w konferencji, przenieść ją z Han-czau z Chin, gdzie się miała pierwotnie odbyć, do Indji. Przeniesienie to pozostaje w związku z obecnym konfliktem chińsko-japońskim. Dokładna data jak i miejsce konferencji, zostaną wkrótce opublikowane.

CHINY. Pomoc uniwersytecka i pomoc w studjach. Międzynarodowa Organizacja Studentów w związku z obecnym położeniem politycznym Chin, — na czem ucierpiały poważnie tamt. wyższe uczelnie, — wydała odezwę, prosząc o pomoc i wsparcie dla chińskiej młodzieży. W tej akcji bardzo poważny udział mieć będzie chrześcijański związek młodzieży studjującej całego świata. Zarząd tej akcji został już ustanowiony i wszedł już w porozumienie z przedstawicielami uniwersytetów w Nankinie, Peikingu i Szang-haju. Dla ułatwienia studjów, mają być stworzone nowe ośrodki uniwersyteckie, położone jak najdalej od terenu wojny. Pierwszy taki ośrodek ma się znajdować w Szang-szau w prowincji Huan, dwa następne ośrodki mają się znajdować w prowincjach Szen-si i Tse-szuan. Na dalszym planie ma być załatwiona sprawa budowy domów akademickich, przygotowanie odzieży, organizacja opieki lekarskiej, stworzenie stypendjów i t. p. Na budowę pięciu domów akademickich wyasygnowano już 10 tysięcy dolarów.

NIEMIECKIE DIAKONIE MĘSKIE mają członków 4230, kandydatów zwyczajnych 351 i nadzwyczajnych 441. W seminariach diakonicznych pracuje 881 pomocników, 90 prowadzi pracę misyjną w miastach, 548 jest zatrudnionych w zborach (jako organiści, zakrystiani), 736 pracuje w szpitalach, 91 działa w stowarzyszeniach młodzieży a 227 prowadzi ogólną działalność w różnego rodzaju stowarzyszeniach i związkach. (ao)

„LE SOC". ORGAN PROTESTANTÓW FRANCUSKICH. wprowadził na stałe dział słowiański, ale cóż, kiedy w dziale tym referuje jedynie o Czechosłowacji, Łużycach i Ukrainie. O Polsce ani słowa. (ao)

Co na to Ewangelickie Biuro Prasowe t. zw. Ew-Pol.?

O ŻYCIU ARCYBISKUPA NATHANA SOEDERBLOMA czechosłowacka YMCA wydała popularną publikację, i jak się dowiadujemy, Szwedzi nakręcają obecnie na ten temat specjalny film dźwiękowy w kilku wersjach. (ao)

EWANGELIA W EGIPCIE. Pierwsi misjonarze ewangeliccy przybyli do Egiptu przed 80-ciu laty. Dziś kościół liczy 143 zbory. Większość zborowników to b. koptowie. Wśród mahometan utrudnia akcje misyjną panislamistyczny ruch o wybitnym podkładzie politycznym. (ao)

ZJAZD SOKOLSKI W 1938 R. Sokoli bułgarscy, jugosłowiańscy, czechosłowaccy i polscy spotkają się w lecie na jubileuszowym zjeździe sokolim w Pradze. W ramach tych uroczystości ewangelicy czescy przygotowują się do przyjęcia sokołów-ewangelików z innych krajów słowiańskich. (ao)

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 1 chłopca i 1 neofitę.

Ślub zawarli: Ludwik Lafery (e-a) z Ilzą Gertrudą Oelschlegel (e-a); Józef Walkiewicz (r-k) z Heleną Kuhndt (e-a); Erwin Bernard Laskowski (r-k) z Martą Walli Sgodda (e-a).

Zmarli: Juliusz Woldemar Busz l. 54; Stanisław Quehl alias Kwell l. 58; Władysław Piotr Chrzanecki l. 76; Elżbieta Schwartz ur. Westrich l. 54; Emilia Bronisława König ur. Lehmann l. 71.

Porządek nabożeństw

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

Dnia 20 lutego Niedziela Sexagesimae.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Lorh.
„ 9,30 „ „ szkolne (sala konf.) Ks. pref. Krenz.
„ 9,30 „ „ w kościele niemieckie Ks. Michelis.
„ 11,30 „ „ w kościele główne Ks. Rüger.
godz. 1,15 pp. naboż. dla dzieci Ks. Rüger.
„ 10,30 rano „ na Nowym Bródnie Ks. Hławiczka.
„ 9,30 „ „ w kaplicy ul. Osiecka 41 k.t. Jedwiszczok.
„ 11,— „ „ w kaplicy ul. Mińska 13 „ „
„ 12,— poł. „ „ „ „ dla dzieci Jadwiszczok.
„ 11,30 rano „ Włochy ul. Parkowa 22 Ks. Michelis.
„ 3,30 pp. „ ul. Żytnia 36 dla dzieci ewang. Burchardt.
„ 7 wiecz. „ w kaplicy ul. Żytnia 36 ewang. Burchardt.
„ 5,— wiecz. „ w sali konf. ewangelizac. Ks. Rüger.
Dnia 22 lutego 7,30 w. nab. biblijne ul. Żytnia 36 ewang. Burchardt.
Dnia 24 lutego 8 wiecz. naboż. biblijne (sala konf.) Ks. Michelis.
Dnia 25 lutego godz. 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 20 lutego nabożeństwo o g. 10-ej odprawi Ks. Senior F. Gloeh.
„ „ „ „ dla dzieci o g. 11,15 — Ks. Sen. F. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie.

od dnia 20. II. do 26. II. 38 r.

WARSZAWA I (długie fale)

Niedziela dn. 20.II. 1938 r. 8,00 Audycja 12,03 Poranek symfoniczny 13,30 Muzyka 14,45 Audycja dla wsi 15,45 Audycja dla dzieci 16,05 Muzyka 17,00 Koncert rozrywkowy 19,00 Słuchowisko 19,35 Muzyka taneczna 21,15 „Ta — joj“ — wesoła audycja 22,00 Wariacje es-moll 22,30 Muzyka taneczna.

Poniedziałek dn. 21.II. 1938 r. 6,15 Audycja 11,15 Audycja dla szkół 11.40 Reportaż z pracowni bieliźniarskiej 12,03 Audycja południowa 15,45 „Z pieśnią po kraju“ 16,15 Miniatury kwartetowe 17,15 Koncert solistów 81,10 Orkiestra 18 35 Audycja dla wsi 19,00 Audycja żołnierska 19,30 „Dyskutujemy“ 20,00 Lekka audycja muczna 21,00 Kapela Ludowa 22,00 Koncert.

Wtorek dn. 22.II. 1938 r. 6,15 Audycja 11,15 Audycja dla szkół 11,40 Płyty 12,03 Audycja południowa 15.45 Audycja dla dzieci 16,15 Muzyka kameralna 17,15 Koncert 18,35 Audycja dla wsi 19,00 Wieczór literacki 19,30 Recital śpiewdczy 20,00 Muzyka taneczna 21,00 Opera Jana Stefaniego.

Sroda dn. 23.II. 1938 r. 6,15 Audycja 11,15 Audycja dla szkół 11.40 Recital organowy 12,03 Audycja południowa 15,45 Pogadanka dla dzieci 16.00 Uczmy się mówić 16.15 Orkiestra 17.00 Odczyt 17,15 Pieśni na sopran, altówkę i fortepian 18,10 Zespoły instrumentalne 18,35 Audycja dla wsi 19,20 Piosenki ludowe 19,35 Dialog 20,00 Orkiestra kubańska 21,00 Koncert chopinowski 21.45 Dialog 22,05 Muzyka taneczna.

Czwartek dn. 24. II. 1938 r. 6,15 Audycja 11,15 Poranek dla młodzieży 11,40 Arie operowe 12,03 Audycja południowa 15,45 Rozmowa muzyka z młodzieżą 16,15 Koncert rozrywkowy 17.00 Odczyt 17,15 Koncert 18,35 Audycja dla młodzieży wiejskiej 19,00 Słuchowisko 19.58 Przemówienie Ministra Estonji 20.05 Koncert muzyki estońskiej 21.00 Karnawał na Śląsku.

Piątek dn. 25.II. 1938 r. 6,15 Audycja 11,15 Audycja dla szkół 11.45 Utwory Anatola Liadowa 12,03 Audycja południowa 15,45 Pogadanka 16,15 Koncert 17,00 „Kształcenie woli dziecka“ 17,15 Audycja muzyczna 18,10 Muzyka 18,35 Audycja dla wsi 19,00 Teatr Wyobraźni 20,00 Transmisja z Wiednia.

Sobota dn. 26. II. 1938 r. 6,15 Audycja 11,15 Audycja dla szkół 11,40 Walce z baletów 12.03 Audycja południowa 15,45 Audycja dla dzieci 16,15 Polska muzyka 17,00 „Na polskiej plaży w Bretanii“ 17,15 Utwory fortepianowe 18,15 Tańce i piosenki hiszpańskie 18,35 Audycja dla wsi 19,00 Audycja dla Polaków za granicą 20,00 Walce wiedeńskie — opererka 22,00 Muzyka taneczna.

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 13 — 16,15; 18 — 20; 22 — 24 Zaś w niedzielę i święta: 14,45—17; 22 — 1.

STACJE KRÓTKOFALOWE nadają codziennie od 24,00 do 2,00; a w niedzielę i święta, oraz soboty i dnie przedświąteczne do godz. 3,00.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 4.30 15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego“, Warszawa, Puławska 4, tel. 4. 30-15.